

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 80
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odosobnienie—15 kop.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednorazowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagnieżdżone po kop. 12 od wiersza. Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-aj stronie po kop. 20 od wiersza petitu. Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-iej do 5-iej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w Petersburgu i Moskwie Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka“.

Za spokój duszy

ś. p. Józefy z Radwanów
Cholewickiej

odprawiona będzie msza św. w przyszłą sobotę d. 17 b. m., o godz. 9^{1/2} rano w kościele po-Bernardyńskim. O czym rodzina zmarłej zawiadania przyjaciół i znajomych. (1-1)

Dominium Szydłów

przyjmuje zamówienia do dnia 1-go Kwietnia na zarybek karp i na prosięta rasy wielkiej białej angielskiej.

Tamże jest 100 macior Rambouillet do chowu. (3-2)

B. LEON CROIZET

w St. Mème-Cognac

poleca

w wykwinnym smaku Koniaki Kuracyjne.
Wylączna sprzedaż na Piotrków w Handlu Win
W-go B. LISSOWSKIEGO. (5-2)

NAJNOWSZE POWIEŚCI!

Księgarnia A. Pańskiego w Piotrkowie
założyła

„CZYTELNIĘ NOWOŚCI“

Abonament miesięczny rb. 1; wadium rb. 1 kop. 50

Nadszedł nowy transport

FORTEPIANÓW i PIANIN

Sprzedaż za gotówkę i na raty. (2-2).

Uzdrowiska krajowe dla suchotników.

Doktor S. Sterling, redaktor *Łódzkiego Czasopisma Lekarskiego*, wydał świeżo broszurę p. n. „O wartości klimatu swojskiego przy leczeniu gruźlicy“. Broszura ta wydana w celu zasilenia funduszów oddziału dla chorych piersiowych przy szpitalu Poznańskich w Łodzi, powstała z szeregu odpowiedzi nadesłanych przez kilkudziesięciu naszych i obcych sławnych lekarzy w odpowiedzi na list d-ra Sterlinga, który pytał o ich zdanie w sprawie leczenia gruźlicy płuc w kraju. Książeczka ma być zarazem „środkiem agitacji na korzyść sanatoryjów (uzdrowisk) ludowych dla suchotników“.

Szereg znakomitości rozpoczyna profesor Baranowski, który, na podstawie odczytu doktora T. Dunina p. n. „Walka z gruźlicą“, pisze, że śmiertelność z suchot wynosi w Królestwie Polskim 25 tysięcy rocznie, a żyjących suchotników mamy w Królestwie 150 tysięcy! Zdaniem prof. Baranowskiego cyfry te są zbyt niskie, a chcąc otrzymać rzeczywiste należałoby je znacznie podnieść. Pamiętać należy, pisze dalej prof. B., że największe brzemie następstw spada na tych, którzy utrzymanie swoje i rodzin opierają na pracy, na zarobku dziennym. Skala jest tu bardzo rozległa: na najniższym

jej szczeblu znajdzie się wyrobuk fabryczny, parobek i najmita rolny, a posuwając się w górę, przez rzemieślnika, oficjalistę fabrycznego i rolnego, dochodzi się do nauczyciela, urzędnika państwowego, przeciętnego lekarza, adwokata, literata, wreszcie uczonego—słowem, dochodzi się do bardzo wydatnych stanowisk społecznych, które wcale nie zabezpieczają od nędzy w razie dłuższej choroby. Jedynym środkiem walki z gruźlicą są specjalne zakłady, uzdrowiska, gdzie przy odpowiedniej opiece można przynajmniej, w pierwszych okresach choroby leczyć na 30% wyzdrowień i o wiele większą odsetkę polepszeń (Professor d-r E. Leyden—Berlin.).

Sanatoryja mają tę przewagę, — pisze inna powaga (profesor E. Mosny—Paryż), — że są szkołami leczenia i szkołami zapobiegania: chory uczy się tam, jak zachować własne zdrowie, jak oszczędzać zdrowie otoczenia; jednocześnie zaś „wynikiem licznych uzdrowisk domowych“ będzie lepsze zaznajomienie się wszystkich lekarzy z początkowymi postaciami suchot, co jest niezbędną rzeczą w celu wczesnego rozpoczęcia właściwego leczenia dyjetetyczno-hygienicznego. Chorzy zaś, doświadczywszy w takim sanatoryjum zbawiennego wpływu higienicznego sposobu życia, staną się „apostołami higieny“, której brak stanowi „najważniejszą przyczynę rozpowszechnienia się suchot. (D-r Unterberger. Naczelny lekarz szpitala wojskowego w Carskiem Siolu).

Większość powag lekarskich, które nadesłały odpowiedzi, zgadza się, że suchoty płuc równie dobrze można leczyć w każdym klimacie, pod każdą szerokością.

A więc nie pozostaje nie innego, jak tylko urządzić po miastach prowincjonalnych, naturalnie po za ich obrębem, specjalne uzdrowiska, aby doprowadzić do możliwego minimum liczbę ofiar zabieranych corocznie przez gruźlicę, która jest bieżem bez porównania straszniejszym od cholery, moru i innych chorób. Statystyka dla Warszawy (Danielewicz *Zdrowie* Tom XI str. 400) wykazała, że na 1000 zgonów osób w wieku od 20 do 50 lat, suchoty płuc były przyczyną śmierci w 390 wypadkach. Cyfrę tę należałoby powiększyć o pewną ilość swoistych cierpień oskrzeli, płuc, opłucnej, opon mózgowych, otrzewnej, kości, stawów, skóry, aby otrzymać dokładną liczbę ofiar gruźlicy. Nie też dziwnego, że myśl walki z tym bieżem ludzkości wydaje się profesorowi Ph. Biedertowi niezwykle piękną, pisze on bowiem: „Jakże piękną jest myśl dania i ubogim chorym na suchoty możliwości leczenia się w sanatoryjach, które w nich wlewają nowe życie, a conajmniej nowe siły do pracy i wiarę, ucząc sztuki życia w zdrowiu; dopóki istnieć będą suchoty—miłość bliźniego tej myśli upaść nie da. Piękniejszą jest jedynie myśl walenia z gruźlicą zanim porwie ona ofiarę, a to przez dostarczenie ludności środków do życia

czyli pracy, czyniąc całą ludność silną wobec zawsze groźnego nieprzyjaciela. Jest to wielkie zadanie ekonomiczne i socyalne“...

Nie mogą się oprzeć chęci przytoczenia zdania doktora Weickera z Görbersdorfu, który twierdzi, że „jądro sprawy zwalczania gruźlicy leży w dziedzinie socyalnej. Daje ludowi wykształcenie etyczne i ogólne, zaszczepecie dzieciom współczesne zasady pielęgnowania zdrowia, a przyszłe pokolenia nie będą potrzebowały tuberkuliny do walki z nędzą suchotników.“

Z łałem zamąk broszurkę, bo tyle tam jeszcze zostało trafnych i przekonywujących zdań, że chciałoby się je w przyszłości niemal przepisać, aby udowodnić konieczność zakładania uzdrowisk prowincjonalnych, bo projektowane przez doktora Dunina warszawskie sanatoryjum zdoła pomieścić za ledwie 1/1000 (jedną tysięczną) ogółu dotkniętych gruźlicą.

Sprawa jest bardzo doniosła; nie można jej zbyć milezeniem, lub lekceważącym przejściem do będących na porządku dziennym spraw sezonowych (*).

Dr. St. Skalski.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— Ciekawe faktyczne, dotyczące współdziałania lekarzy prowincjonalnych

(* Pomimo to, na prowincyi zapewne nikt się nią nie zajmie z pośród powołanych jedynie do jej urzędywania pp. lekarzy. Do przypuszczenia tego upoważnia nas choćby głuche milezenie i brak zupełnej inicjatywy ze strony lekarzy prowincjonalnych w sprawie tak obrzymio, tak niesłychanie ważnej, jak zakładanie po miastach gubernialnych filij *Towarzystwa Higienicznego warszawskiego*. Skutkiem tego, cała gorączkowa Towarz. tego czynność i ruchliwość nie będzie może w stanie wydać odpowiednich owoców!.. Jeżeli się tak stanie—wina tego faktu zaciąży na prowincyi, której świat lekarski, jak gdyby bał się rozpowszechnić w kraju zdrowych zasad higienicznych, tej najważniejszej gwarancji fizycznego zdrowia, a zatem i podstawy szczęścia ludności!.. Rozpowszechnić bowiem zasady higieny—jesto ująć w właściwe karby cały bezmyślny, idyotyczny, waryjacki tryb naszego codziennego życia; jest to nauczyć rodziny nasze ośzczędstwa i umiarkowania we wszystkim; jest to podjąć wielkie zadanie reformy społecznej, bez której zginiemy, dzięki naszemu nieuctwu i lekkomyślności! Ciemnych oświecać, lekkomyślnych karcić, wszystkim przypominać wciąż obowiązki ich względem własnego a zatem i przyszłych pokoleń zdrowia, wskazywać wreszcie odpowiednie w tym celu środki zachowania się i rozpowszechniać ich znajomość—oto szczerne i niesłychanie doniosłe społeczne posłannictwo *Towarzystwa Higienicznego! Ludzie więc, którzy je rozumieją, nie mogą nie boleć nad obojętnością tych, którzy jak gdyby nie chcieli energicznym i solidarnym czynem poprzeć usiłowań tego Towarzystwa, przez zakładanie na prowincyi jego oddziałów.*

(Przypisek Redakcyi).

w pracach „Towarzystwa Hygienicznego“ warszawskiego, zamieścił w № 64 „Kuryer Warszawski“:

Na ostatnim posiedzeniu wydziału higieny ludowej p. Węgliński odczytał rezultaty kwestyjonyjusz, rozesłanego przez Tow. higieniczne do lekarzy prowincjonalnych, w przedmiocie pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej. Kwestyjonyjuszów rozesłano do 297 miejscowości 610 ciu lekarzom, a odpowiedziało zań tylko 129 Z miast gubernijalnych otrzymano po jednej odpowiedzi, z wyjątkiem Płocka, z którego odpowiedziało na kwestyjonyjusz 3 lekarzy. Z gubernii piotrkowskiej, która liczy, według urzędowych danych, 231 lekarzy (*) otrzymało Towarzystwo higieniczne tylko 9 odpowiedzi. Odpowiedzieli pp: Wolberg z Piotrkowa, Kulski i Gurb-ski z Radomska, Janiszewski z Grodzca, Dehnel z Będzina, Brzozowski z Kłobucka, Choroszewicz z Brzezin, Szokalski z Łasku i Wągrowski z Rawy.

— **Wice-Gubernator** piotrkowski, radea stanu, hrabia Lüders-Wejmar otrzymał 28 dniowy urlop na wyjazd za granicę.

— **Wybory w straży ogniowej.** Na przyszłą niedzielę, 18 marca, wyznaczony został termin ogólnego zebrania członków rzeczywistych tutejszej straży ogniowej ochotniczej, oraz członków ofiarodawców i ochotników, którzy na mocy § 25 Ustawy mają prawo uczestniczenia na ogólnych zebraniach narówni z członkami rzeczywistymi. Przedmiotem tego zwyczajnego ogólnego zebrania będzie: odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania zarządu za r. 1899, oraz rozpatrzenie kwestyj wskazanych w 1, 2 i 17 punktach § 23 Ustawy normalnej.

— **Zjazd koleżeński.** D. 26 czerwca r. b. odbędzie się w Piotrkowie zjazd koleżeński dawnych wychowauców gimnazjum miejscowego, którzy uczęszczali do niego między r. 1854 a 1863 włącznie. Organizacja zjazdu zajmują się pp. Feliks Treпка z Jeżowa (przez Piotrków), i Franciszek Rydzkowski w Warszawie (Nowy-Swiat № 44).

— **Pocieszającą wieść** możemy zakomunikować mieszkańcom ulicy poza

(*) W powiecie będzińskim 36, w brzezińskim 9, w łaskim 10, w łódzkim 13, w radomskim 9, w piotrkowskim 6, w rawskim 7, w częstochowskim 17, wreszcie w miastach: Piotrkowie 13 i w Łodzi 112 („Sprawozdania knżka“ za r. 1899).

tunelem drogi żelaznej, wiodącej do Szczekaniczy. Oto magistrat zaprojektował, na całej długości jej, od tunelu aż do posesyi Krukowskiego, po stronie lewej idąc od miasta, zniesienie głębokiego rowu i zabrukowanie całego chodnika; jednocześnie ściek wód, płynących tym rowem w stronę miasta, ma być przy wspomnianej posesyi odwrócony i skierowany na drugą stronę szosy ku dopływom Strawy, przez przernięcie w poprzek szosy kanału i położenie na nim mostu. Projekt ten oddany został do szczegółowego opracowania budownictwu miejskiemu p. Zambrzyckiemu i inżynierowi powiatowemu p. Rusockiemu, o ile że część wspomnianej ulicy nie weszła jeszcze w obręb sytuacyjnego planu miasta.

— **Zaprowadzenie** przed paru laty opłaty miejskiej od psów wpłynęło dość skutecznie na pewne zmniejszenie w Piotrkowie ilości tych poczciwych, ale zbyt już rozmnożonych i przez to niebezpiecznych nieraz naszych czworonogów domowych. Zmniejszenie to jednak jeszcze nie jest dostateczne, jeszcze wymaga znacznej redukcji; ostatnie bowiem kontrole policyjne wskazują ogromną cyfrę opodatkowanych na rok bieżący psów. Ilość ich przenosi 570 sztuk (*). Bardzo łatwo jednak magistrat, w interesie spokoju i bezpieczeństwa miasta, może przyczynić się do przepełnienia tej cyfry: niech tylko raczy nałożyć na psy opłatę nie minimalną ale maksymalną, do czego egzystujące w tym względzie przepisy dają mu pełne prawo. Słowem — niechaj zamiast rubla nałoży 3 ruble podatku od sztuki, a nie zmniejszając przez to dochodu kasy miejskiej, sprawdzi naszą „psią-manię“ do minimum. Uczyniły to odrazu, przy wprowadzaniu rzezonej opłaty, miasta Płock, Radom i inne — uczyniłyż i my! Lepiej późno, niż weale.

— **Spis żywego inwentarza** świeżo przeprowadzony w mieście naszym przez miejscowy magistrat, wskazuje iż mamy w Piotrkowie: wołów 8, krów 630, jałowizny sztuk 48, cieląt 23, koni 608, nierogacizny sztuk 256.

— **Podatek kwaterunkowy**, wynoszący 31% opłacanego podatku podymnego, nałożony przez magistrat na właścicieli posesyi m. Piotrkowa na rok bieżący,

(*) Należą one do 533 właścicieli. Przed dwoma laty, przed wprowadzeniem opłaty, mieliśmy w mieście 967 psów (wyszledzonych przez policyję — a niewyszledzonych?).

wynosi ogółem rb. 6012 kop. 83. Szczegółowy jego rozkład przedstawiony został w tych dniach do zatwierdzenia rządowi gubernijalnemu.

— **Zarząd straży ogniowej** przystąpił już do sporządzenia szczegółowego na ten rok wykazu właścicieli posesyj, obowiązanych wnieść roczne składki na rzecz tejże straży w zamian — jak wiadomo — za obowiązek utrzymywania przez nich własnych narzędzi ratunkowych i dostarczania ich do ognia.

— **Teatr rosyjski.** Za przykładem lat poprzednich zjeżdża wkrótce do Piotrkowa trupa artystów petersburskich Cezarskich teatrów. Tym razem na czele trupy stoi już nie p. K. Warlamow, lecz inny, również sławny premier trupy Aleksandryjskiego teatru p. M. Pisarew. Oprócz niego, w towarzystwie znajdują się: Anienkowa-Bernar, Szuwałowa, Panczyn, utalentowany amant Jurjew i inni. Towarzystwo wspomniane da tylko w Piotrkowie dwa przedstawienia: 15 marca „Iyjtę“ sztukę przerobioną z romansu Dostojewskiego i 16 marca „Szumowiny“ najnowszą współczesną komedię Boborikina.

— **Rubli 5** z przegranego zakładu, wniesiono za pośrednictwem radcy Dzierzbickiego na wpis dla niezamożnego ucznia, z nadmienieniem, iżby tenże dobrze się uczył geografii.

— **Luty**, nie marzec. Od dwóch tygodni sypie śnieg, ścisła mróz — i to wszystko przychodzi bezpośrednio po ciepłe niemal wiosennem, jakim rozkoszowaliśmy się w końcu z. m. O ile widać z notatek atmosferycznych, drukowanych w innych gazetach prowincjonalnych — to w całym niemal kraju ponowiły się zimna i nadobre powrócił luty.

— **Budżety.** Przewidziany przychód miasta Częstochowy w roku bieżącym osiągnąć ma 79,292 rb. 60 kop.; wydatki zaś 55,188 rb. 24 kop. — Zatwierdzony też został budżet miasta Tomaszowa, a sumę przychodu i rozchodu obliczono na rub. 30,753 kop. 37.

— **Karczmy.** Władza akcyzna wysłedziła świeżo dwie prywatne karczmy w pow. piotrkowskim, we wsi Ręczno i we wsi Bęczkowice. Obie oczywiście skasowano.

— **Otrzymali medale** złote do noszenia na szyi na wstędze S-go Stanisława deputaci handlowi miast: Tomaszowa — Elij Kanel kupiec 2 gildyi, Pabijanice — Herszlik

F. C. Ferrari.

ZAPÓZNO

(z wioślaka).

I.

Głębokie milezenie zapanowało w pokoju w chwili, gdy dały się słyszeć na schodach czyjeś kroki przyspieszone, gorączkowe...

Westchnienie tylko wyszło z piersi wszystkich obecnych. Młoda i piękna kobieta, ubrana jeszcze po balowemu, cała tonąca w perłach i brylantach, weszła po chwili do pokoju błada i zadyszana. Spojrzała pomieszaniem, obłąkanym wzrokiem dokoła i z krzykiem rozpaczyci rzuciła się na swoje dziecko, spoczywające nieruchomie na łóżku. Objęła rękami piękną głowę dziecka, a następnie spojrzała pytającym wzrokiem na obecnych. Odpowiedziano jej tylko smutnym, beznadziejnym opuszczeniem głowy... Zrozpaczona, ścisnęła konwulsyjnie głowę rękami i upadła bez zmysłów na fotel.

Wszyscy się poruszyli.

Maż jej, dotąd nieruchomie klęczący przy łóżeczku dziecka, powstał i ciężkim krokiem zbliżył się do żony; poprosił obecnych o ratunek i wrócił na swoje miejsce przy

łóżku, a spojrzawszy na cierpiącą postać dziecka, zaciśniętymi pięściami uderzył się z rozpaczyci w głowę...

Boże! gdyby żona była słuchała jego rad, prośb i wymówek!

Ileż to razy on ją prosił, aby nie wychodziła tak często z domu, aby baczniej doglądała chłopca! Lecz ona odpowiadała: „Chłopiec jest w pewnych rękach, nie złego stać mu się nie może“ — i wiodła dalej życie czeze, próżne, bawiając ciągle poza domem.

Ach! czemuż on nie miał więcej energii! czemuż nie przymuszał jej, aby więcej pozostawała w domu!

Teraz już zapóźno!... Dziecię, źle strzeżone, upadło — i oto leży na łóżku nieruchome, półmartwe!...

Przyszedł doktor, opatrzył chore dziecko i skinął smutnie głową, bez nadziei... Ojciec wyprostowany, blade, obserwował każdy ruch doktora, każdy wyraz jego twarzy...

— I cóż?... jak?... — zapytał drżącym głosem, gdy wyszli do drugiego pokoju.

Doktor odpowiedział rozpaczliwym gestem.

— Umrze?...

— Nie... nie...

— Pozostanie bezwładnym?...

— Tak...

— Nazawsze?!

Tak...

Doktor oddalił się.

— „Nazawsze bezwładny!“ Straszne, okropne słowa, jak sztylety uwieźły w sercu nieszczęśliwego ojca. „Na zawsze bezwładny!“

Niezdolny już nawet do rozpaczyci, beznadziejnie, instynktownie, z twarzą wykrzywioną bólem, wrócił do pokoju chorego.

Żona, oparłszy się o łóżko dziecka, wołała na nie słowami najłodsze, najtkliwszemi, jakie tylko z ust matki wyjść mogą.

Lecz dziecko nie odpowiadało... Leżało wciąż nieruchome, blade, z piersią bez tchu, z jasnymi włosami rozrzuconymi w nieładzie...

Tego widoku znieść nie mógł; wyszedł więc i udał się do swego gabinetu, rozkazawszy zawołać żonę.

Ta, drżąca, ledwie mogąca się utrzymać na nogach, przyszyła do pokoju męża. Gdy ujrzał ją wchodzącą, policzki mu poczerwieniały.

— Chłopiec nie umrze — rzekł, wymawiając dobitnie każde słowo, — nie umrze, ale... — och, jakże trudno mu było wymówić te słowa! — ale... pozostanie bezwładnym... nazawsze!...

Okropny krzyk boleści wydobył się z krwią nabiegłych ust kobiety. Schwyciła się obiema rękami za głowę i ze łkaniem

(Herman) Faust kupiec 2 gildyi; srebrne do noszenia na piersiach na wstędze S-tej Anny; z Noworadomska Josek-Hersz Szac, z Piotrkowa obywatel osady Grodzisk Karol Szymański i Karol Rudowski.

— **Lekarzem** szpitala w Rawie mianowany został Dr. Kazimierz Michał Jakobson.

— **Naczelnikiem** pow. łaskiego, na miejsce zmarłego niedawno księcia Czagadajewa, mianowany został dotychczasowy pomoceńnik administracyjny naczelnika powiatu będzińskiego, Bogdanow.

— **Na wpisy** dla niezamożnych uczniów gimnazjum w Częstochowie, dało goszczące tam od dość już dawna towarzystwo dramatyczne p. Majdrowicza przedstawienie w dniu 5 b. m. Czysty zysk wyniósł pokazną sumę rb. 724 kop. 37.

— **Nieostrożność z bronią.** Czeirej mieszkańcy Tomaszowa wybrali się w końcu lutego saniami na polowanie, postawiwszy dubeltówki koło siebie; nagle jeden z nich, wychodząc z sani w trakcie jazdy, zawadził nogą o kurek. Rozległ się huk i dwaj z jadących Henkel i Koczyński otrzymali ciężkie rany w ręce. — W Częstochowie zaś, w fabryce kleju Neufelda i Markusfelda, ślusarz Jabłoński, czyszcząc rewolwer, niespodziewanie wystrzelił, raniąc ciężko w brzuch felezera tejże fabryki, J. Wawrzaka.

— **Nożownictwo.** W końcu lutego, na weselnej uczcie u niejakiego mieszczanina M. Sienkowskiego w Radomsku, przyszło pomiędzy 6-ciu zaproszonymi gośćmi do zwady. Podchmieleni, wyszedłszy na ulicę wzięli się do nożów; aż wreszcie jeden z nich, Aleksander Napora, tak skutecznie uderzył nożem w brzuch Franciszka Nowakowskiego, że ten w przeciągu 10 minut wyzionął ducha. Oprócz tego N. poranił nożem W. Walińskiego i A. Majewskiego. Istne ździeczenie ludzili...

— **Powracających** wieczorem z Łasku, w stanie nietrzeźwym, małżonków Lewandowskich, wraz z trzema synami, zatrzymało dwóch mężczyzn, z których jeden począł im wymyślać że po pijanemu nazbyt hałasują. Lewandowscy zeskoczywszy z wozu, rzucili się na nieznajomych, a ci uciekając, dali do Lewandowskich trzy strzały z rewolweru, zadając dwóm z nich ciężkie rany. Podejrzanie padło na niejakiego Sarnka z Szadku, który też został aresztowany.

— **Wychodzący do Łodzi** z para-

fii Krzepczów (w pow. piotrkowskim) zwrócili się do dawnego swego proboszcza z zapytaniem, co uważa za bardziej pilne przy odnawianiu kościoła: czy okna kolorowe, czy też stacje męki Pańskiej, gdyż mają pewną sumę pieniędzy, którą chcą na ten cel przeznaczyć. Ksiądz proboszcz A. Ratyński uznał, że najpotrzebniejszą jest wieża, choć jedna tymczasowo, a koszt jej wzniesienia wyniosą około 500 rb. Emigranci, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zgodzą się na projekt księdza Ratyńskiego, i kościół w Krzepczowie zostanie znów upiększony. — Należy dodać, że dzięki zabiegłości księdza proboszcza kościół w Krzepczowie został w ciągu całego szeregu lat z gruntu odnowiony, zaopatrzone w piorunochron, odmalowany i przyozdobiony pięknie malowanym sufitem.

Objaw pamięci o swym kościele ze strony bądź co bądź niezamożnych robotników łódzkich i niezrywanie przez nich więzów ze swą parafiją, zasługuje na zaznaczenie.

— **Drobny przemysł.** We wsi Kociołki (gm. Grabica, pow. piotrkowski), jeden z włościan wyrabia szczotki do zamiatania, czyszczenia koni, ubrania i t. p. z włosia końskiego. Zbyt na swoje wyroby, odznaczające się taniością ale zarazem i brakiem wykończenia, znajduje on częścią wśród okolicznych włościan, częścią po dworach.

— **Poczucie piękna u chłopów.** (Art. nadesłany). Niejednokrotnie spotykałem w pismach fakty, stwierdzające niewątpliwie dla mnie przynajmniej pewnik, że chłop nasz nie jest jedynie maszyną roboczą, pozbawioną wszelkich wyższych uczuć. Tutaj młody włościanin odbiera sobie życie po stracie narzeczonej, tam chłopci pomagają właścicielowi majątku będącemu w ciężkich tarapatach, ówdzie nabywają futro dla nowoprzybyłego a ubogiego księdza. Obecnie winienem zanotować dowód istnienia dość rozwiniętego poczucia piękna, i przywiązana do niego, wśród służby folwarcznej. Oto w jednym z ładniej urządzonej majątków w okolicach Piotrkowa zawsze łatwiej jest o służbę niż w sąsiednich, gdzie otoczenie jest mniej estetyczne. Służba zapytywana o przyczynę tego, odpowiada, że „u nas najweselej, najpiękniej; bez to siedzimy, pomimo że gdzieindziej nawet trocha lepiej płacą.”

Wobec tego, że chłopci nasi nigdy prawie nie widują pięknych obrazów i rzeźb, i że wogóle nikt nie dba i nie myśli o ich

wykształceniu estetycznym, objaw to że wszechmiar godny uwagi. S. O.

— **Zadanie, za którego rozwiązanie** wypłaciłby powinna nagrodę Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. — Według zimowego rozkładu jazdy drogi żelaznej war.-wiedeńskiej pociąg osobowy № 16 odchodzi z Dąbrowy w stronę Warszawy o godzinie 6 minut 9, a przychodzi do Częstochowy o godzinie 8 minut 10, czyli że na przebycie przestrzeni pomiędzy powyższymi stacyjami potrzebuje godzin 2 m. 1.

Pociąg osobowy № 6; nazwany *pospiesznym*, wychodzi z Dąbrowy o godzinie 9 minut 16 a przychodzi do Częstochowy o godzinie 11 m. 19, czyli że na przejazd przestrzeni pomiędzy wspomnianymi stacyjami potrzebuje godzin 2 minut 3.

Pytanie: Dlaczego pociąg № 6 nazywa się *pospiesznym*, jeżeli, jak to wykazaliśmy, potrzebuje więcej czasu na przejazd pomiędzy stacyjami Dąbrowa i Częstochowa, aniżeli pociąg № 16 (zwyčajny), i dlaczego za przejazd np. do Częstochowy pociągiem *pospiesznym* płaci się drożej niż za przejazd pociągiem *zwyčajnym*. Bilet bowiem klasy 3-iej z Dąbrowy do Częstochowy pociągiem № 16 kosztuje kop. 97, a bilet klasy 3-ciej pociągiem № 6 (*pospiesznym*) kosztuje rb. 1 kop. 21? A. K.

— **Z pow. będzińskiego** donoszą nam co następuje: W Włodowicach, majątku hr. Stanisława Krasińskiego, powstaje pierwsza w kraju fabryka cegły *Patent-Kleber*. Do wyrobu tego używa się wyłącznie tylko piasku i wapna, a cegła ma tę zaletę, że absolutnie nie dopuszcza wilgoci i z każdą chwilą mur stawiany z niej staje się mocniejszym. O ile się zdaje, dotychczas istnieje od niedawna jedna tylko taka fabryka w Budenheimie, w bliskości Moguncyi. Miejscowość Włodowice ma być bardzo odpowiednią do tej produkcji, gdyż posiada także dużo pięknego piasku, który jest niezbędnym materiałem do fabrykacji wzmiankowanej cegły. — Na czele zawiązującego się towarzystwa stoją firmy Warszawskie; do udziału jednak należą jeszcze dwie firmy Krakowskie. Tak więc mamy przed sobą nowy rodzaj produkcji! *Nomolas.*

— **Stacje Sosnowiec i Zabkowie** mają być rozszerzone: w Sosnowcu kolej zamierza urządzić specjalną stację węglową do wysyłania pociągów; na stacji zaś Zabkowie powiększoną będzie liczbą linii aby z tej stacji mogły być wysyłane

upadła na posadzkę. Mąż oparł się o biurko i również łkał rozpaczliwie.

Nazawsze bezwładny! I oboje wyobrażali już sobie tę istotę, przed godziną zaledwie tak zgrabną, wesołą i żywą—teraz nieruchomą, przykutą na całe życie do krzeselka na kółkach! Ich syn będzie wraść, z czasem zostanie mężczyzną dorosłym, — a tu tymczasem będzie aż do śmierci pozbawiony wszelkich przyjemności życia. Całe życie będzie przykuty do jednego krzeselka! Okropne!... A tak prosił matkę przed kilku godzinami: „Mamo, nie chodź dzisiaj na zabawę, zostań w domu, baw się z mną!” — tak ją pieścił, tak czule całował...

Podniosła głowę i spojrzała na męża. Siedział wciąż nieruchomie przy biurku z oczami od łez nabrzmiałymi, krwią na, biegłymi z boleści. Boże! ileż ten człowiek. z sercem tak dobrym, tak szlachetnym, cierpi teraz przez nią!... On, który ją tak kochał—teraz tyle cierpi z jej winy!...

Upadła na kolana, a pochwywszy jego rękę, wołała łkając:

— **Przebac mi! przebac!...**

On zerwał się z krzesła, spojrzał na nią surowym wzrokiem i, nie rzekłszy jej ani słowa, wyszedł szybkim krokiem z pokoju.

Przebaczyć jej? nie! to niepodobieństwo!... Nigdy!...

II.

Dziecię rzeczywiście nie umarło. Po dwóch miesiącach, spędzonych w łóżku, posadzono je na krzesło z kółkami. Twarzycka jego była blada, wyraz oczu smutny. Matka już ani na chwilę się z niem nie rozłączała.

Cierpiała w ciszy, a gdy dziecisko, złożywszy główkę na jej sercu, spało, matka zraszała łzami jego twarzyckę. Wspominając swe przeszłe lekkomyślne życie i widząc ciągle syna nieruchomie siedzącego na krzeselku, cierpiała strasznie. Czuli, że byłaby gotową życie swe oddać, aby tylko złe naprawić. Niestety... było już zapóźno!...

I nie miała nawet żadnej duszy przyjacielskiej, przed którą mogłaby się ze swych cierpień wypowiedzieć... Mąż trzymał się od niej z daleka—straciła jego miłość i szacunek!...

Jednego dnia dziecisko ją zapytało:

— Mamo, kiedy ja będę mógł chodzić, biegać, skakać, tak jak dawniej? Ja nie wytrzymam ja niechęć dłużej siedzieć tak na tym fotelu. Kiedy będę mógł wyjść na spacer? co?... Mamo, niedługo już, prawda?... Mamo, dlaczego mi nie odpowiadasz, dlaczego nie słuchasz mnie? Czy nie wiesz kiedy?...

Wielki Boże! co odpowiedzieć?... Czy to, że już nigdy nie będzie mógł chodzić, że całe życie ma przesiedzieć bez ruchu na tem krzesle?... że wszelkie przyjemności ży-

cia nazawsze już dla niego stracone, że wszystkie dni jego życia będą tak smutne, tak melancholizne?... Czy i to mu może powiedzieć, że powodem jego nieszczęścia, jego kalectwa, jest jego własna matka, która on tak kocha, a która nie umiała sobie odmówić jednej marnej zabawy, aby przez kilka godzin zostać przy nim?...

Tego już przenieść nie mogła!

Z głową spuszczoną, jak winowajczyni, weszła do pokoju męża.

— Henryku! — zawołała, składając ręce — Henryku! miej litość nademną, miej litość nad matką nieszczęśliwą! Nie oddalaj się ode mnie, nie powiększaj cierpień moich! Błagam cię, zaklinam!...

I upadła bezwładna przed nim na kolana.

Powstał, spojrzał na nieszczęśliwą, tak zmienioną, tak niepodobną do dawniej, ubraną skromnie, z cierpieniem wrytem na twarzy—i uczuł, że w jego sercu powraca dla niej miłość i zapragnął pochwytywać ją w swe objęcia i okryć pocałunkami!...

Lecz w tejże chwili przed oczami przebiegła mu blada, cierpiąca postać dziecka, siedzącego ciągle nieruchomie na fotelu—i znowu ostygł.

Zona upadła mu do nóg.

— Henryku! — szeptała gorączkowo — Henryku, powróć mi miłość swoją! patrz, matka twego dzieciska błaga cię o litość!...

próżne wagony pod ładunek węgla do kopalń położonych pomiędzy Ząbkowicami i Sosnowcem.

— **Wagon sklepowy.** Z pozwolenia ministra komunikacji—jak pisze „Kur. Codz.”—zarząd kolei dąbrowskiej przerobił jeden zwykły wagon towarowy na wagon-sklep, w którym specjalista-urzędnik stowarzyszenia spożywczego urzędników kolejowych, będzie rozwoził i sprzedawał towary ze sklepu spożywczego w Radomiu istniejącego. Wagon ten kursować będzie między Iwangrodem a Wolbromiem; w przyszłości zaś drugi taki wagon kursować ma od Strzemieszyc do Sędziszewa i po bocznicach.

— **Przemysł w Częstochowie.** Trzy fabryki częstochowskie przekształcają się na towarzystwa akcyjne 1) przedsiębiorstwo „Warka”, 2) fabryka obić i tapetów pp. Markusfelda i S-ki i 3) fabryka żelatyny d-ra Markusfelda i Neufelda. Prócz tego miejscowa fabryka worków z juty Hille i Dietricha w tych dniach przeszła na własność towarzystwa francuskiego, na którego czele stoi znany przemysłowiec francuski, członek parlamentu, Alfred Mott z Roubaix. Kapitał zakładowy tego towarzystwa wynosi 30,000,000 fr., z których 12,000,000 przeznaczono na roboty pierwszej seryi. Oprócz wyrobu worków jutowych, towarzystwo zamierza zbudować wielką przędzalnię, farbiarnię, apreturę i t. d. Ustawa towarzystwa złożoną już została władzy do zatwierdzenia. Nadto jedno z większych Towarzystw akcyjnych zagranicznych zamierza zbudować w Częstochowie wielką fabrykę chemiczną.

— **Odnowienie tryptyku.** Kościół w Pławnie oddawna posiadał cenną pamiątkę: tryptyk wykonany robotą snycerską, przedstawiający całą historję męczeństwa św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Pewien archeolog angielski, wykupujący stare zabytki sztuki, za zniszczony tryptyk ofiarował przed kilku laty rub. 10,000, co najlepiej może świadczyć o jego wartości. Po pozostałych pracach Wita Stwosza, jest to najlepiej wykonana robota snycerska w kraju, i według podania, tryptyk ten stanowił własność króla Jana Sobieskiego, służąc obrońcy Wiednia za ołtarzyk polowy. — Obecnie, zawdzięczając hojnej ofercie kolatora Pławna, Stefana ks. Lubomirskiego, pamiątka ta została z gruntu wyrestaurowana i doprowadzona do pierwotnego stanu. Dla pomieszczenia

— **Biedne dziecko**—rzekła po chwili jakby do siebie samej—jakież będzie jego życie, jeżeli do nieszczęścia, które nań spadło, będzie musiał dodać to jeszcze, iż jest powodem naszej niezgody?... Ach! nie, nie!... dziecko nie powinno być powodem niezgody własnych rodziców!...

Te słowa wzruszyły go do głębi. Pochwycił zroszoną łzami rękę żony i złożył na niej długi, głęboki, pełen uczucia pocałunek. Następnie odwrócił się i szybkim krokiem wyszedł.

Pobiegła za nim, chcąc go powstrzymać, chcąc rzucić mu się na szyję, wybuchnąc głośnym płaczem i ulżyć sercu cierpiącemu. On szedł do pokoju dziecka.

Tam dopiero spojrzeli na siebie; tam dopiero, wobec najdroższej dla nich istoty, która tworzyła nierozdzielny węzeł między nimi, dusze ich się napowrót pobratały. Usiadł przy dziecku i począł je pieścić, całować—ona zaś odwróciła się do okna, aby ukryć łzy obfite...

Spojrzała na niebo—było pokryte chmurami... Taka też i przyszłość jej dziecka... Smutna, ciemna, bez jednego promyka radości.

Tłumaczył W. Łoś.

odnowionego tryptyku w kościele pławieńskim buduje się nowy ołtarz.

— **W Starej-Woli** (w pow. rawskim) zmarł ś. p. Feliks Zmorowski, obywatel ziemski, przeżywszy lat 45. Zmarły przez lat z górą 10 był sędzią gminnym w Białej i przez czas swego urzędowania pozyskał szczerą sympatyję zarówno sfer obywatelskich, jak i włościan. Zmarły osierocił żonę i czworo dzieci.

— **W Dąbrowie górniczej** powstał nowy wielki, o 11 cylindrach młyn parowy, systemu amerykańskiego, własność p. Piwowara.

— **Księgarnia.** P. Alfred Sima, mieszkaniec miasta Łodzi, otrzymał pozwolenie na założenie tamże nowej księgarni. Zwiększająca się szybko w czasach ostatnich ilość księgarni w Łodzi, zdaje się świadczyć o znacznym wzroście czytelnictwa w tem do niedawna mieście wyłącznego górsztetu.

— **Browar „Waldschlöchen“** w Łodzi dotychczasowa własność p. Roberta Sznera, po zaprowadzeniu znacznych ulepszeń, będzie istniał nadal pod firmą „Łódzki Browar Parowy Kamiński i S-ka.“ Główny Zarząd browaru objął p. Gustaw Kamiński i on jedynie jako firmowy wspólnik ma prawo podpisywania wszelkich zobowiązań spółki.

Z dalszych stron.

— **Warszawa.** Warszawskie Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej (Pogotowie ratunkowe) rozesłało sprawozdanie ze swej działalności za rok 1899. Sprawozdanie stwierdza za pomocą cyfr powszechnie znany fakt sympatyj, jaką się cieszy Towarzystwo wśród mieszkańców Warszawy. Dochód Towarzystwa, wzrastając, sięgnął w r. 1899—43,821 rb. W instytucję tę nieodzowną dla Warszawy postanowiły się zaopatrzyć Łódź, Wilno i Białystok. Dziś trudno sobie wyobrazić Warszawę bez „Pogotówki;“ nie też dziwnego, że „Towarzystwo, jest na drodze do prawidłowego rozwoju, że stało się koniecznością dla miasta, a swoim przykładem pobudziło inne miasta do działalności na tem polu. Początki już są, a zarząd ma nadzieję, iż w roku przyszłym więcej jeszcze zanotuje objawów rozszerzania się wśród ludzi dobrej woli idei niesienia ulgi cierpiącym.“

— **Warszawa.** Zarząd Oddziału Warsz. Tow. p. p. i h. zawiadamia, że posiedzenie sekcji III przemysłu rolnego odbędzie się d. 12 marca r. b. o godz. 7½ wiecz. w lokalu Oddziału, Krakowskie-Przedmieście № 66. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu poprzedniego;—A. Sempołowski: Sprawozdanie ze zbiorowych doświadczeń nawozowych na łąkach i z saletrą pod okopem w r. 1899;—Buczwiński: „O znaczeniu tuberkuliny jako środka dyjagnostycznego“;—A. Janasz: „Sprawozdanie z obserwacji pluwiometrycznych z r. 1899;—St. Czekanowski: „Z dziejów naszej hodowli bydła“;—Z. Zieliński: „Sprawozdanie z czynności stacji oceny nasion w r. 1899;—Wnioski członków i sprawy bieżące.

Niezależnie od powyższego w d. 12 marca r. b. o g. 12 połud. odbędą się wykłady dla praktycznych rolników, na które prezydium Sekcji Rolnej zaprasza wszystkich rolników, bez względu, czy są członkami sekcji, czy nie. Będą mówili: M. Natanson: „O uprawie buraków cukrowych“; St. Chełchowski: „O uprawie kartofli“; i I. Jórski: „O uprawie marchwi i cykoryi“.

— **Z pow. stopnickiego.** W styczniu r. b. właściciel dóbr Gnojno w pow. stopnickim p. Gabryjel Łuniewski otworzył we wsi Gnojno herbaciarnię oraz sklep spożywczy

na zasadzie udziału kupujących włościan w zysku. Prowadzi ten sklep jeden z miejscowych włościan.

Ze zbliżającym się dniem 1 kwietnia, nadchodzi termin kwartalnej z góry opłaty prenumeracyjnej za „Tydzień“: kop. 90 w Piotrkowie, rb. 1 kop. 20 poza Piotrkowem. Prosimy zatem łaskawych czytelników naszych o rychłe wniesienie tej należności dla ułatwienia nam naszego wydawniczego zadania; każdego natomiast, kto by sobie nadal nie życzył prenumerować „Tygodnia“, prosimy o zwrot ostatniego numeru i uregulowanie dotychczasowego rachunku. To ostatnie głównie dotyczy prenumeratorów wiejskich. Administracja „Tygodnia“.

Wiadomości ogólne.

— **Z przesilenia węglowego.** Dzienniki petersburskie przytaczają szereg uchwał, jakie zapadły na posiedzeniach komisji do zażegnania przesilenia węglowego, niedawno obradującej w ministerjum skarbu. Względem zagłębia dąbrowskiego komisja uchwaliła: 1) wzmocnić zdolność odbiorczą stacyj kolejowych; 2) ułatwić koncesyje na budowę kolejek górniczych; 3) określić tryb skupu kolei podjazdowych przez skarbu; 4) zmniejszyć szerokość pasa granicznego i ułatwić formalności przy wydawaniu pozwoleń na budowę w tym pasie; 5) rozważyć sprawę zaopatrywania w węgiel kolei miejscowych i przyległych, np. petersburskiej; 6) wprowadzić tymczasowo ułatwienia taryfowe celem otwarcia środka Rosji dla węgla dąbrowskiego. Nadto komisja zaleciła szereg środków rozwinięcia kredytu górniczego: uchwaliła popierać tworzenie zarówno na południu, jak i w Królestwie Polskiem Towarzystw wzajemnego ubezpieczenia robotników górniczych drogą opodatkowania procentowego dochodów przedsiębiorstw; zaleciła rozpowszechnianie szkół sztygarów i „powiększenie ważności 8-dniowych książeczek legitymacyjnych, za którymi robotnicy austriaccy przychodzą do kopalni zagłębia dąbrowskiego, do dni 28-ich“, wreszcie „udzielić pozwolenia zakładanemu w Królestwie Polskiem kantorowi prywatnemu wynajmu robotników na porozumiewanie się jego z wójtami gmin i nauczycielami wiejskimi“.

— **Z spraw serwitutowych.** Ważne wyjaśnienie w sprawie dotyczącej serwitutów zamieszcza lubelski dziennik urzędowy. Oto w razie zamiany dobrowolnej praw serwitutowych pomiędzy włościanami całej wsi a właścicielem dóbr, zebranie wiejskie ma prawo uchwalać i zamianę serwitutów przysługujących osadzie szkolnej, bez zwracania się w tej sprawie do władzy naukowej. Wypływa to z ukazu 1864 roku, który orzeka, że wszystkie osady szkolne wraz z należącym do nich gruntem, stanowią ogólną własność włościan, oraz z okólnika oddziału ziemskiego z d. 30 sierpnia 1874 r. za № 61.

— **W „Goncu Urzędowym“** znajdujemy szereg artykułów o dotychczasowych pracach komisji, obradującej nad reformą szkoły średniej. Komisja odbyła pod przewodnictwem p. ministra oświaty 11 posiedzeń, z których 6 poświęcono sprawie zadań szkoły ogólnokształcącej i wyjaśnienia jej braków, dających się zauważyć w dotychczasowej jej organizacji. Trzy ostatnie posiedzenia poświęcone były szkole realnym. Komisja podzieliła się na szereg podkomisyj, zajmujących się oddzielnymi kwestyjami, jako to: sprawą przygotowania personelu nauczycielskiego, polepszenia bytu materialnego uczących, wychowania fizycznego młodzieży, sprawą egzaminów i stawiania stopni, wreszcie kwestyją wykładu religii w szkołach średnich.

— **Zjazd rzemieślniczy w Petersburgu** rozpoczyna się w dniu 27 marca r. b. Jako przedstawiciele rzemiosł warszawskich, na zjazd ten, uda się ośmiu starszych Zgromadzeń cechowych, a także prezydium sekcji rzemiosł warszawskiego odd. pop. przemysłu i handlu, złożone z prezesa, wice-prezesa i sekretarza sekcji.

ROZMAITOŚCI.

Najwięcej cyklistów liczy w Niemczech Charlottenburg pod Berlinem. W mieście tam wydanym w ubiegłym roku 10,730 świadectw na rowery. Ponieważ Ch. ma 160 tysięcy mieszkańców, przeto, po strąceniu zwykłego procentu na starców i dzieci, wypadnie, że w mieście tem każdy dziwiaty mieszkaniec jeździ na rowerze.

Dla pijaków. Doktorzy Broca, Sapelier i Thibant zawiadomili akademię lekarską w Paryżu, iż udało im się przyzwyczaić konie do przyjmowania wyskoku przez jamę ustną i że surowica krwi takiego konia, zastrzyknięta zwierzętom, które poprzednio przyzwyczajono do wyskoku, ma wywoływać wstręt do niego, tak, iż zwierzęta wolać być głodne, niż jeść pokarmy napojone alkoholem. Próby kliniczne dokonane u nalogowych pijaków, potwierdziły wyniki doświadczeń na zwierzętach. Pijak, leczony *antiethyliną* (nazwa surowicy), traci skłonność do napojów spirytusowych, a nawet ma nabierać wstrętu do nich, nadto odzyskuje łaknienie i siły. *Antiethyliną* ma działać tylko w przypadkach przewlekłego zatrucia wyskokiem, zwyrodnień jednak nim spowodowanych nie usuwa. (Gazeta lekarska).

Wyrok na Chopina. Nasz genialny pieśniarz nie ma szczęścia w Rydze... Niedawno dawała tam koncert ujejką panna Christiansen, Krytyk „Rigaer Tageblatt“, niejaki p. Aleksander Staeger, wyniósł ją pod niebiosa za to, że... usunęła z programu Chopina. „Chwała Bogu, — pisze on — raz przecie omiędzą nas wieczna karuzela tych walców, polonezów, mazurków, balad, preludjów...“ A więc Chopin na indeks! Poczestajmy się, że dotąd tylko w Rydze...

Wojna w Transwaalu wpływa bardzo ujemnie na handel rowerami w Anglii. Szczególniej daje się czuć w tym względzie brak stałych garnizonów w miastach, albowiem oficerowie, a nieraz i szeregowcy, stanowili bardzo poważną klientelę sprzedających rowery.

Licytacje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.

— W dniu 17 (30) marca w majątku Kraszewice w pow. noworadomskim na sprzedaż mebli, jadalnizny, żrebiat i bryczki, od sumy 332 rb.

— 21 marca (3 kwietnia) w majątku Makolice w pow. piotrkowskim na sprzedaż karety i ogiera, od sumy 350 rb.

— 3 (16) marca w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, ocenionych na sumę 145.

— 1 (14) marca w Sulejowie na sprzedaż mebli, wozów i blach żelaznych, od sumy 124 rb. 50 kop.

— 23 marca (4 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w osadzie Ujazd w pow. brzezińskim pod № 24, od sumy 450 rb.

— 4 (17) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w tem-że mieście przy ul. Luizy pod № 321-gg/7, od sumy 500 rb.

— 20 marca (2 kwietnia) tamże na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Łodzi przy ul. Prywatnej między Przędzalnią i Nowowodną pod № hipot. 934-c i polic. 4, od sumy 300 rb.

— 24 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej we wsi Będków w gminie Rzaśnia, stanowiącej część folwarku Będków pod № 119 rejestru pomiarowego, zwanej „Las Krzyk“, od sumy 120 rb.

— 6 (19) marca w kancelarii gminy Rudnik-Wielki w pow. będzińskim na sprzedaż 5 dziesięcin lasu w leśnictwie Olsztyskim w Straży Siedlec, od sumy 2500 rb. in plus.

— 1 (14) marca w urzędzie p-tu częstochowskiego na reparaację mostu № 3 na rzece Warcie w Częstochowie, od sumy 794 rb. 62 kop. in minus.

— 22 marca (4 kwietnia) w akezyzm urzędzie gubernijalnym w m. Kaliszu na dostawę do składu łódzkiego 100,000 wiader spirytusu, na 40°.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 23

AGENTURY: W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie,
" I. Kotliński w Rawie,
" I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,
" G. Szamowski w Łodzi—Konstantynowska 5,

Poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne.

Na żądanie cenniki. (52—8)

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Dyrekcja

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

Na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez J.W. Ministra Skarbu w d. 29 września v. s. 1895 r. zawiadamia, że niżej wymieniona nieruchomość Piotrkowska, obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego, z powodu nieuiszczenia raty **lipcowej 1899 r. wystawioną została na sprzedaż przymusową** przez licytację publiczną, odbyć się mającą w **d. 1 (14) maja 1900 r.** o godzinie 11 rano w Kancelarii Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa, przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588 przed rejentem **Floryjanem Dąbrowskim.**

Wznanaki licytacyjne i zbiór objaśnień, dotyczące wspomnianej nieruchomości, złożone zostały do księgi hypotecznej tejże nieruchomości i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w biurze Dyrekcji Towarzystwa.

Nieruchomość wystawiona na sprzedaż położona przy **ulicy Gięgiejewskiej** opatrzona jest **№ 451/572** i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 5500 od której rata zaległa oprócz kar i zaliczeń wynosi rub. 184 k. 80.

Vadium do licytacji określone zostało na rb. 825.

Licytacja rozpocznie się od rub. 8250.

Uwaga I. Jeśliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacji terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy 1-go rzędu w takim razie licytacja odbędzie się dnia następnego przed tymże rejentem.

Uwaga II. W razie niedojścia do skutku licytacji z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacja rozpocznie się od sumy niższej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórzonego wręczania oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków d. 7 (19) ltego 1900 r.

Prezes Dyrekcji **W. Otto.**

Naczelnik Biura **Stronczyński.** (3—3)

Bilans Towarzystwa Kredytowego miasta Piotrkowa

za I półrocze 1899/1900 r.

t. j. po dzień 17 (29) Stycznia 1900 r. włącznie.

AKTYWA.

	Na sumę
	Rub. k.
Pożyczki udzielone na nieruchomości m. Piotrkowa pozostałe do umorzenia z sumy 634400 rb.	633761 33
Kasa Towarzystwa w gotowiznie	1542 3
Sprzęty i utensylia biurowe	1058 34
Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów	1499 26
Koszta ostemplowania listów zastawnych	1042 30
Koszta organizacyi Towarzystwa	927 57
Rachunek bieżący w Piotrkowskim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu	4851 11
Koszta administracyi Towarzystwa i utensylia biurowe	2425 78
Raty od pożyczek, rata Lipcowa 1899 r.	184 80
Papiery procentowe nabyte z funduszu kapitału zasobowego 4% Renta Państwa 8600 rb.	8648 46
Papiery procentowe nabyte z funduszu ruchomych Towarzystwa, 5% listy zastawne m. Piotrkowa 1700 rb.	1697 45
5% podatek skarbowy od kuponów	94 87
Zaliczenia na nieruchomości do zwrotu	178 97
Rachunek bieżący w Warszawskim Banku Dyskontowym na wykup kuponów	10354 78
Rachunek zysków i strat	1047 91
Rachunek bieżący u Bankiera Peretza w Warszawie na wykup kuponów	2000 —
	671314 96

PASYWA.

	Na sumę
	Rub. k.
5% listy zastawne w obiegu	633750 —
Raty od pożyczek niewypłaconych	168 —
Pundusz na opłacenie kuponów, płatnych w Styczniu 1900 r.	15860 —
Kapitał zasobowy	13573 39
Fundusz na administracyję	1720 40
Kaucyje stowarzyszonych	1617 12
Fundusze przechodnie	110 80
Należność za ubiegłe kupony	1916 25
Depozyta z wyplat pożyczek w gotowiznie	267 61
Przedterminowe wpływy na raty	1380 96
Podatek dochodowy	— 8
Kary od zaległych rat	203 30
Procenty od funduszu Towarzystwa	97 5
Fundusz na zapłacenie wylosowanych listów zastawnych, płatnych 18 (30) Stycznia 1900 r.	650 —
	671314 96

(1—1)

ŚWIEŻE NASIONA

TRAW, ROŚLIN PASTEWNYCH

i
DRZEW LEŚNYCH

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.

(8—8)

SIEWNIKI RZĘDOWE

W. SIEDERSLEBEN & Co

Na konkursie Duńskiego Towarzystwa Rolniczego w Hillerodsholm w którym brały udział najbardziej znane siewniki jak Sacka klasa II, III & IV, Zimmermana „HALLENSIS“, Eckerta „BEROLINA“ i inne, otrzymały jako NAJDOSKONALSZE

PIERWSZĄ NAGRODĘ*wielki medal srebrny I klasy*

Siewniki rzutowe PATENT BEERMANN

Siewniki do NAWOZÓW SZTUCZNYCH
PATENT SCHLOERASiewniki DWURZĘDOWE DO SALETRY
PATENT DOBRY'EGO

poleca jako reprezentant

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA 33. Senatorska.

(8-3)

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.

Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

(24-3)

Towarzystwo „Karmel” Warszawa

wyłączna sprzedaż

Palestyńskich

naturalnych

WIN I KONIAKÓW

Gęsia № 11. Telefonu 1433.

Składy: Graniczna № 2. Telefonu 147.

Praga, Targowa № 33.

Dla uniknięcia falsyfikatów, wino sprzedaje się tylko w butelkach opatrzonych pieczęciami i plombami towarzystwa „Karmel”.

Sprzedaje się we wszystkich handlach win. (7-1)

Wydawnictwo Włodzisława Łosia
dla Teatrów Amatorskich:GRUBE RYBY, Komedya w 3 aktach
M. Bałuckiego, —kop. 75;UŚCISKAJMY SIĘ, Komedya w 1 akcie
Labiche i Lefranc, —kop. 40;WUJASZEK ALFONSA, Krotoczwila w 1
akcie St. Dobrzańskiego, —kop. 40;RADCY PANA RADCY, Komedya w 3
aktach M. Bałuckiego, —kop. 60.

W pięknej stylowej okładce.

Dalsze tomy w druku. (3-1)

AKUSZERKA

przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Po-koje oddzielne i wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna.

Warszawa, Zielna 29, 1-sze piętro,
front róg Świętokrzyskiej. (24-9)

Są do sprzedania w mieście Rawie

2 kamienicez oficynami murowanymi; za cenę
12,500 rb. i 8,500 rb. Dochodu czynia
10%. Wiadomość w Browarze. (3-3)**Potrzebny Uczeń**

do kantoru z ładnym charakterem pisma. Wiadomość w Kantorze S. H. Ciesielskiego, ul. „Petersburska“ (d. Kaliska) dom Gutermana. (2-1)

„NADZIEJA”**PRACOWNIA OBUWIA**

Męskiego, Damskiego i Dziecinnego przy ulicy do Byków, w domu księdza Jüttnera w Piotrkowie, poleca się Szanownym Paniom i Panom ze swem renomowanym obuwie, za którego elegancję oraz dobroć i trwałość materiału poręcza.

Ceny umiarkowane.

Robota na termin. (2-52-21)

! OSTRZEŻENIE !

Upewniony, że krąży parę weksli jakoby z moim podpisem — niniejszem publicznie oświadczam, że **nikdy**, żadnych weksli nikomu do dziś dnia nie wystawiałem ani też żyrowałem i nikomu też ani grosza nie jestem winien. Gdyby więc gdziekolwiek pojawił się weksel z moim podpisem, to jest on z pewnością sfałszowany i ja płacić go nie będę. (3-3)

Klemens Zmigrodzki.

Dominium Skape

stacja pocztowa Łopuszno w gubernii Kieleckiej, ma do sprzedania sztabry **wierzby koszykarskiej**: Kas ijskiej, Wikli purpurowej i Złotowierzbu. Również tamże jest do sprzedania **sto kóp karpi** kroczków od $\frac{3}{4}$ do 1 funta wagi. (3-2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4,

polecają:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząbkoński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe: wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, szporki, gorczycę i t. p. Prosimy o łaskawe oferty. (6-4)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne

Murłowy i detalicz.
Skład Papieru
i materiałów piśmiennych

S. PAŃSKIEGO

(dawniej E. PAŃSKI)

w PIOTRKOWIE.

Stereotypownia
LITOGRAFICZNA
Fabryka kopert

Przyjmują wszelkie roboty w zakresie tychże wchodzące.

Posiadają na składzie Książki Druki dla p. p. Rejentów, Sędziów śledczych, Sędz. gminnych, Jeometrów. Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoity, kartki dla p. p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł. Ceny niskie. Adres dla depesz i listów: S. Pański

Do dzisiejszego numeru dołącza się
arkusz 3 powieści p. t.

PRZYTULISKO i ZABRAMKA.

Blisko drogi, na brzegu boru, usiadło kilkoro cieniów, a tu znów światak wysunął się z noru...

Limby na śniadanie... Tam dalej koźca wynosiła się by z noceń rosy, to wieńwórkę chrupiącą szyszkę to zbudzone po gąłkaczach... to ptaki, ocierające dziobki z zieloną jasnoscą, w której przeczczach widać by- Z lasów, w miarę podnoszenia się mgły nocnej, zbudzonego życia...

gospodyni, zamieniało się podwórko na mrowisko otwartych drzewiańch chaty ukazał się gospodarz lub smarował, lub sporządzał, ale dopiero tam, gdzie w dził ze stajni z kosa, inny czyści konie, inny wóz ki i owieczki do wody... Płyniejszy parobek wychodził niegdzie mały pastuszek z podwórka pędził już krów- pędziła Szumna w kłębach oparów porannych... Gdzie już widać... Srodkiem ich, skacząc przez kamienie, poranku miało się za chwilę rozpocząć... Chatki było gorze mgie nocną, jak zasłonę... Widowisko odrodzin dołnie, przez szczyłiny i otwory, pasma światła niby Słońce z po za szczytów, spuściło w głąboką wioskę.

Szumnej od dołny Strazniciej. Z grzebienia Straz- się złebem na grzbieć Straznicy, co oddziałał wawóz kładkę, dla skrócenia sobie drogi, zaczęło podnosić niey spojrzal Wala po raz ostatni na rodzinną swoją

jednego pisanía Rózi do drugiego, złożył się dla Wali pierwszy króciutki niby roczek rozłaki.

Zawitał znowu czarodziejski miesiąc konwalli, rózy i paproci, miesiąc całej ptasiej kapeli ze słowikiem na czele, miesiąc najrozkoszniejszych a najkrótszych nocy, miesiąc świętojańskich robaczeków i sobótek... W tym to przenajśliczniejszym miesiącu, w samą wigilię św. Jana, wyszedł Wala za miasto na majówkę, ale z ciężkim sercem w piersiach, bo trzeci już miesiąc pisanía od Rózieczki nie było... Przeczował on, że musiało się stać coś bardzo niedobrego, jakieś wielkie nieszczęście, więc wybrał się na drogę od gór, czy czasem nie spotka kogo, nie zachwyci żywego głosu...

Idąc, zatapiał się w myślach nad pobudkami milczenia Rózieczki i przypuszczał wszystkie klęski: pożar, chorobę, śmierć, prócz tej, która istotnie zamknęła przed nim wargi ukochane... najgorszego bowiem ciosu serce nigdy nie przypuszcza. Jest to ten sam zmysł zachowawczy, co zamyka oczy przed grożącym niebezpieczeństwem, z serca usuwa on jego widok, gdyż przedwczesna groźba wyczerpałaby moc z piersi, tak potrzebną, aby wytrzymać samo uderzenie ciosu...

Po drodze zapytywał się Wala każdego przechodnia: zkad idzie? a gdy nikt nie szedł od Szumnej i Srebernicy, postanowił jeszcze do południa na kogo poczekać i w tym celu położył się na brzegu boru w lichym krzaczku, gdzie świeżem powietrzem upojony i długą wycieczką zdrożony, niebawem zasnął.

Gdy się obudził, leżał mu na piersiach Kazmierz i serdecznie go całował.

Troje tych nieszczęśliwych ludzi, przeszedszy tylko zazerwionem od płaczu okiem...

Stary buk nad kładką potrząsnął bujną koronę smutnie, jakby na pożegnanie... Szumna rozbiła się po kamieniach z jękiem zakosnym... Jodły, jak płacz-ki, a świerki, jak druzdy żalobne, stały po bokach nade drogą... i nawet wschodzące słońce, które gra- nie w widnokręgu górskich, wyrzeźbione w ostrołuki skał i ubrane w koronki kosodrzewiny, teraz właśnie ociało paskiem purpurowego złota, zdało się Wali

— O mój Jezusie! czy ja się też jeszcze kiedyś przebiegę gwóźdźmi stopy i wyszłocham w płaczu... padł na kolana, objął drzewo krzyża w ramiona, uca- Pan Jezus bardzo żaluje... z boleśnym więc jękiem jakby od krzyżowego potu... zdawało mu się, że go brzmiały, że nabrał się też i ełkając po ciele kropie- do niego się schyla, że ży w świętych oczach na- nie, Wala zobaczył, że w krwawych cieniach głowa rozciągnionem... Łzy zalały mu oczy... Patrząc przez mion ukrzyżowanych, co je dotąd widział nad sobą stał ją teraz opuścić, musiał wydać się z pod ra- Za wtorem, nade drogą stała Boza męka... Mu- gniazda może na prędkie zatracenie...

— O, zwierzątko moje kochane! — rzekł cichym chodzącego Wale...

mi oczami wyrażały żal swój, patrząc litosnie na od-

piorunów. W oczach było mu tak jasno, że najczarniejszą chmurę przejrzał na wylot, w sercu zaś tak błogo, tak słodko i tak głośno, jakby w niem cudowny krzaczek rozkwitnął, a na każdej gałązce i przy każdym kwiatku tego serdecznego krzaczka, jakby mu tam siedział z otwartym dzióbkiem słowiczek i wyciągał z gardziółka najgłębsze piosenki bez końca...

Wala też, idąc, wyśpiewywał zwrotki różnych pieśni, ale do jednej najczęściej wracał. Była to „pieśń o góralskiej dziwożonie:“

Oj! dziw, dziw, dziwożona — ta moja panienska!
Nie żadna gwiazda z nieba, a przecież jutrzienka!
Gdzie tylko drzwi odemknie, gdzie stopką przekroczy,
Wszystko się ze snu zrywa i przeciera oczy...
Rumieńcem swych jagódek każdą rzecz stokroci,
A co do ręki weźmie, to wszystko ozłoci...
O spraw to, dobry Boże! aby ta jutrzienka
Zajrzała co najprędzej w chatki mej okienka,
I aby odtąd ciągle, czy w świętek, czy w piątek,
Słońcem mi oświecała każdej izby katek.

V.

Droga do szczęścia ciężka, mozolna i długa, jak krzemienista ścieżka pod wysoką a spadziłą górę; w nieszczęście człowiek wpada, do zguby pędzi z szaloną prędkością, jakby ze szczytu na złamanie kar-ku. Na szczęście czekać trzeba cierpliwie lata tęsknoty, co płyną wiekami, a jedna chwila nieszczęsna wydziera nam z ręką łaskę przychylnych losów, wypędza z cichego raju i w przepaść wtrąca...

